GŁOS WOLNY.

GLOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 115.

Dnia 10go Września 1866.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str. Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczej Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego, 20, rue de Seine. à Parit.

EMIGRACYA.

W dawniejszych czasach Emigracyi zarządzenie wyborów na członków Centralizacyi Towarzystwa Demokratycznego lub Komitetu Zjednoczenia wywoływało z natury rzeczy nadzwyczajny ruch. Każden czuł, że to była jedyna i najważniejsza chwila objawienia swojéj myśli i ocenienia spraw publicznych i ludzi, którzy je wyobrażali. Przyjacielskie i zbiorowe narady, zamiana listowéj korespondencyi, udzielanie sobie wzajemne kandydatów i ocenianie ich wszechstronne, wszystko to odbywało się w sposób, który przekonywał, że Emigracya nie była biernem narzędziem z góry podanych poleceń, ale organizmem myślącym i samodzielnym. Dziś tego ruchu jeszcze nie dostrzegamy, z nikąd nie dochodzą nas wiadomości, ażeby Emigracya zajętą już była poszukiwaniem ludzi, którzyby właściwie skład Komitetu dopełnili.

Przyczyną tego poniekąd jest samo wzięcie się Komitetu tymczasowego. Gdyby w miejscu suchego postanowienia, które nosi tytuł Okólnika I, wydał był odezwę podnoszącą i wyjaśniającą jeszcze raz ważność rozpoczętego dzieła, gdyby się nie ograniczał na znoszeniu się z Emigracyą za posrednictwem dziennika "Niepodległość," ale swoje odezwy w osobnych drukach rozrzucał bez zbytniéj oszczędności po wszystkich miejscach, gdzie emigranci przebywają, czyli inaczéj, gdyby Komitet tymczasowy treścią i formą odpowiedział swojemu powołaniu, skutek byłby już inny; młoda Emigracya, która dopiéro instynktowo pojmuje swoje obowiązki, zrozumiaéj i skuteczniéj zachęconą by była do nowego życia. Trudno pojąć, dla czego Komitet upiera się przy sposobie ogłaszania swoich odezw i postanowień przez "Niepodległość"? Wszak te same szpalty, które dziennikowi służą, mogą być użyte do odbicia okólników osobno i małym bardzo kosztem. Jeżeli zaś Komitet sądzi, że jego metoda powiększy liczbę prenumeratorów "Niepodległości," to się może bardzo pomylić w rachubach swoich, a głównéj rzeczy zaszkodzić.

Lecz jeżeli ruchu wyborczego nie dostrzegamy jeszcze w Emigracyi, to jéj przyszłe urządzenie zaczyna już zajmować umysły. W "Niepodległości" znajdujemy aż dwa rozpoczęte a temu przedmiotowi poświęcone artykuły. W jednym z nich znajdujemy pojęcia dziwne, pomieszanie nierozważne myśli, które służyć mogą do organizacyi społeczeństwa, z temi które są właściwe wyjątkowemu położeniu, jakiém jest nasze emigracyjne.

Nie będziemy się sprzeczali z autorem, czy wyrazy "Emigrant," "Emigracya" są mniéj właściwe aniżeli "Wychodziec," Wychodztwo." Nie o wyrazy, ale o rzecz idzie. Przez 30 kilka lat nazywamy się to Wychodztwem, to Wygnańcami, to Emigracyą, a nasz charakter narodowy pozostał się jeden i ten sam. Jakkolwiek się nazwiemy, nikt nas z emigracyami chlebowemi nie porówna, jeżeli sami postępowaniem naszém nie damy do tego powodu.

Ale autor wnosi, 1° ażeby na czele każdéj gminy stał wójt mianowany bezpośrednio przez Komitet; 2° ażeby obok wójta i pod jego przewodnictwem urzędowała rada przez gminę wybrana z władzą kontrolującą i ustawodawczą; 3° ażeby raz do roku zbierał się sejm emigracyjny, czyli Zgromadzenie Ustawodawcze centralne, jak je autor nazywa, złożone z posłów wybieranych przez gminy.

Otoż gdyby wynalazca tego wesołego pomysłu zadał sobie był pracę przypatrzyć się choć pobieżnie Emigracyi, jéj rozkładowi po rozmaitych miejscach i krajach, jéj zasobom i potrzebom, a szczególniéj, gdyby miał pojęcie o naturze węzła, który jéj organizm utrzymywać może, byłby zapewne swojéj teoryi nie drukował. Wystawmy sobie gminę złożoną z 5 lub 6 członków, a takich będzie nie mało, która ma wojta, radę złożoną przynajmniéj z trzech, i kasyera, boć ani wojt ani rada kasą zawiadywać nie może, a pozostanie się w gminie najwięcéj 1 członek, który będzie tych wszystkich urzędników wybierał. Jeżeli zaś przyjdzie wysłać posła na zgromadzenie ustawodawcze, to w gminie pozostaną sami urzędnicy. Wystawmy sobie stokilkadziesiąt gmin emigracyjnych z Francyi, Anglii, Włoszech, Niemczech a nawet z Turcyi posłów swoich co rok do Paryża wysyłających. A będziemy mieli próbę mechanizmu, jaki nam autor za możliwy podaje. Jeżeli to nie żart, to niepospolite lekceważenie rozsądku.

Wszelka organizacya Emigracyjna wychodzić musi z tego pojęcia, że jesteśmy ciałem związaném moralnemi i dobrowolnemi węzłami tylko. Komitet, gminy i wszelkie instytucye, jakie utworzyć możemy, tylko wzajemną ufnością, dobrowolném przyzwoleniem i moralnemi wpływami utrzymywać się mogą. Żadna impozycya z góry, żadne mianowania wójtów przez komitet miejsca mieć nie mogą w organizacyi wychodźtwa, bo tego ani potrzeby ani możności nikt nie uczuje. Towarzystwo Demokratyczne Polskie było najpotężniejszym i najdoskonalszym organizmem, na jaki się emigracye polityczne zdobyć mogły, a wszystko tam tchnęło dobrą wolą i moralnym wpływem. Karność nawet surowa, jaką sobie Towarzystwo przepisało, pochodziła jedynie z wysokiego szacunku osobistéj i zbiorowéj godności obywatelskiéj. Jeżeli gdzie to w organizacyi Towarzystwa Demokratycznego należy szukać wzorów dla teraźniejszego Zjednoczenia. Tam autor pomysłów o wójtach, radach gminnych i sejmach emigracyjnych znajdzie ustawę wypróbowaną długiem doświadczeniem.

PRAWDA CHRZEŚCIAŃSKA.

Niechaj się czytelnik nie przestrasza tak poważnym tytułem. Nie idzie tu o żadną rozprawę religijną lub filozoficzną, do któréj żadnego pociągu nie czujemy. Teologami nie jesteśmy, a filozofia

nasza nie sięga tak daleko, ażebyśmy w artykule dziennikarskim poruszać mieli to, co od 19 wieków żyje w sumieniu ludzkości i co raz bardziéj, co raz wszechstronniéj się rozwija.

Chcemy tutaj dotknąć tylko jeszcze raz oryginalnego wystąpienia pp. Różyckiego Edmunda i Świętorzeckiego Bolesława, jako kandydatów do Komitetu Zjednoczenia Emigracyj Polskiéj, ażeby wykazać, że stawianie nowéj chorągwi politycznéj, chociażby się ona "prawdą chrześciańską" nazywała, jest w dzisiejszych czasach, ze strony kogokolwiek bądź, a szczególniéj ze strony tych panów, dowodem albo wysokiéj zarozumiałości albo zupełnego braku zdrowych pojęć o warunkach, na których prace patryotyczne opierać się winny.

Powstanie 1863 r. przynosi owym pracom patryotycznym tę niezmiernie ważną zdobycz, że stanowczo kończy długą, uporczywą walkę o zasady. Od 1863 r. to jest od chwili jak naród powstający uświęcił wobec świata najszlachetniejsze dążności wieku, od chwili jak myśl demokracyi polskiéj podniesiona przed 30 laty stała się jedynym przewodnikiem na drodze dalszych usiłowań ku oswobodzeniu Ojczyzzy, nie wolno już żadnemu dobremu i rozważnemu Polakowi błąkać się po manowcach albo przerosłych marzeń albo wstecznych doktryn. Powtarzamy to co już nie raz powiedzieliśmy, że pokolenie teraźniejsze ma tę wielką przewagę nad poprzedniém, iż stoi pod chorągwią nie stronnictwa ale narodu całego, iż jego zadaniem nie jest tworzyć nowe zasady, ale wyrobione już i przez cały naród zatwierdzone, zrozumieć i urzeczywistnić.

Zasługa poprzedzającego nas pokolenia tak w kraju, jak i w emigracyi, —powiada *Niepodległość*, organ tymczasowego Komitetu—polega na podniesieniu myśli, która niegdyś czynom Kościuszki przyświecała. Wyrobiono w sobie przekonanie, że tylko usunięciem przyczyn, które upadek Polski spowodowały, można do życia politycznego kraj nasz powołać, tylko wyrządzeniem sprawiedliwości milionom jednostek zapoznanych, praw człowieczeństwa pozbawionych, można przywrócić harmonię w rozwoju ludzkości, a która to harmonia z chwilą upadku Polski istnieć przestała. Rozszerzenie do całego narodu praw, które niegdyś uprzywilejowanéj u nas klasie przysługiwały, ożywienie całego narodu tym duchem braterstwa, który dawniéj z całéj rzeszy szlacheckiéj jedną tworzył rodzinę, głęboki szacunek dla religijnego przekonania jednostki, uszanowanie jedném słowem w każdym człowieku moralnéj jego strony, praw jego,—stało się wyznaniem wiary dla wszystkich umysłów poprzedzającego nas pokolenia. Zasady te wypływające z ducha narodowego, przeszłością stwierdzone, dodały niezwykłéj siły przekonaniu ich wyznawcom, ogniem wymowy usta ich zapaliły. Rozwijane w rozmaitych kierunkach, stały się one wyznaniem wiary Towarzystwa Demokratycznego, a w końcu treścią życia znacznéj części emigracyi naszéj przeszłéj i kierowników prac narodowych w kraju. Jak każda wielka prawda zasady te już wtedy znalazły bohaterów i męczenników swoich.

Jest to epoka natchnienia, poczęcia myśli, twórczości... Zamyka ją dzień w którym lud warszawski, wyższém przejęty natchnieniem, złożył świadectwo w imieniu całego narodu polskiego, uznając ideę równości i braterstwa za swoje, za piérwsze artykuły credo swego politycznego.

Nasze pokolenie nowéj idei nie stworzyło, nowego sztandaru nie wywiesiło i nie wywiesi. Pod dawnemi godłami pracę swoją rozpoczyna ono. Zadanie jego również szczytne, również konieczne jak poprzedniego, na czém inném polega jednak. Przeszłe pokolenie wydobyło na jaw ideę, w tajnikach życia narodowego ukrytą, my zaś wcielać ją mamy.

Tak jest, myśli i zasady, któremi się narody rządzą, które stanowią podstawę ich życia i rozwoju, nie zmieniają się ku woli cząstkowych pomysłów, choćby i genialnych; dopiéro wielkie momenta przeobrażeń społecznych, rewolucye, stanowią wydatne przejścia z jednéj epoki do drugiéj i wytykają właściwą drogę pokoleniom. Historya niewoli naszéj wskazuje nam trzy takie przejścia jasno narysowane. Naród Polski, uderzony najhaniebniejszym gwałtem zewnętrznym 1772 r. stanął od razu u mety przeszłości, i od téj mety rozpoczyna długi szereg niezmordowanych prac i poświęceń, które wszystkie razem wzięte mają jeden charakter powolnego przeobrażenia narodu przez stan, który niegdyś stanowił jego wielkość i chwałę—przez szlachtę. Upadek powstania Listopadowego otwiera epokę drugą, epokę poszukiwania i wyrabiania idei ludowéj, epokę walki wewnętrznéj o zasady, w któréj przeszłość szlachecka, oskarżona o nieudolność i niemoc, ustępuje zwolna, uporczywie, niechętnie, aż do chwili, kiedy na znak dany przez lud Warszawski cały naród pokrywa się żałobą, wszystkie stany i wyznania łączą się w jednym uścisku braterskim pod kulami zaborców, aż do chwili kiedy powstanie 1863 r. napisało na swych sztandarach : całość rzeczypospolitéj ; wolność, równość i braterstwo dla wszystkich.

Od téj chwili mogą być w Polsce źli Polacy, nierozumni lub obojętni na cierpienia Ojczyzny ; ale kto tylko czuje obowiązek obywatelski, kto ma wiarę w odrodzenie narodu, ten innych zasad szukać nie będzie, chyba że chce siać nowe niezgody i rozdwojenia w narodzie.

Czy pp. E. Różycki i B. Świętorzecki zrozumieli to położenie i czy się zastanowili nad następstwami, jakieby sprowadzić mogło ich oderwanie się od ogółu, gdyby naśladowców znaleźli? Szczęściem, że ani ich osobiste zasługi ani ich zdolności nie są tego rodzaju, ażeby kogokolwiek z rozważnych braci za sobą pociągnąć mogli. O ile ich znamy z udziału, jaki wzięli w ostatniém powstaniu, i ze stanowiska, jakie zajmują w emigracyi, nie obawiamy się bynajmniéj, ażeby ich wystąpienie wpłynąć mogło na kogo innego jak na szczupłe grono osobistych i bezwzględnych przyjaciół. Jeżeli się zaś rozszerzamy nad ich nierozsądnym krokiem, to dla tego jedynie, że nam daje sposobność przypomnienia tego, co przez nikogo zapomnianém być nie powinno.

Panowie E. Różycki i B. Świętorzecki powołują się na przeszłość, a szczególny przycisk kładą na pamiętne manifestacye ludu Warszawskiego w początkach 1861 r. i z nich wyprowadzają konieczność oparcia się dzisiaj na "prawdzie chrześciańskiéj." I my widzimy w tych manifestacyach najuroczystszy objaw ducha narodowego, ale pytamy się, czy te manifestacye nie były owocem 30letnich, niezmordowanych i męczeńskich działań patryotycznych? Czy owi wysłańcy z ziemi wygnania do ziemi ucisku, którzy przez 30 lat roznosili słowa pociechy, wiary i braterstwa po całym kraju, nie przyczynili się do uprawienia gruntu, który tak bujne kłosy wydał? Czy Zawisza, Szczegienny, Konarski, Lewitu, Wiśniowski, Potocki i tylu innych męczenników nie byli apostołami "prawdy chrześciańskiéj," kiedy mówili do narodu : w wolności, równości i braterstwie zbawienie nasze ; w podźwignieniu ludu siła ; a w powszechném poświęceniu zwycięstwo ? Każda epoka jest źwierciadłem przeszłości. Na co przeszłość zapracowała, to teraźniejszość zbiera. Epoka od 1831 do 1861 r. była epoką szczepienia zasad, myśli i uczuć, które się w ostatnich latach objawiły, a dla tego objawiły tak świetnie i z tak zbawiennym zadatkiem na przyszłość, że te zasady, myśli i uczucia nie miały w sobie nic wyłącznego, nic takiego coby cały naród bez różnicy rodu i wyznań złączyć w jednéj myśli nie miało.

Prawdę chrześciańską chcecie przyjąć za podstawę politycznych działań. Ale pamiętajcie, że ludzkość 19 wieków nad prawdą chrześciańską rozprawia, a jeszcze zrozumieć się nie może, że dopiéro w zastósowaniu, po czynach poznać ją można. Południowi Amerykanie w imie prawdy chrześciańskiéj walczyli przez 4 lata za utrzymanie niewoli murzynów. Carowie Moskiewscy w imie prawdy chrześciańskiéj mordują od 100 lat naród chrześciański. Konstytucya Rumuńska zamieściła pomiędzy kardynalnemi przepisami swojemi "prawdę chrześciańską," a żydów od praw obywatelskich odsądziła i na dziką nienawiść rozmyślnie wystawiła. W Polsce obok chrześcian mamy niemało izraelitów, którzy już stanęli obok nas pod chorągwią zasad wolności, równości i braterstwa, a którzyby nas nie zrozumieli może, gdybyśmy z kościoła przenieśli naszą wiarę na polityczną trybunę.

Panowie E. Różycki i B. Świętorzecki powiadają wprawdzie, że pod "mianem idei chrześciańskiéj nie rozumieją rzeczy skrzywionéj "przez jezuitów i inne fałsze, ale rozumieją ją w całéj czystości, "jak ją nam Bóg do życia podał." Ale zasady i pojęcia wyżéj rozwinięte nie odpowiadają także idei chrześciańskiéj, jak ją ci panowie pojmują; zdaje się, że mają zupełnie odrębny program nauki chrześciańskiéj, że się odzywają w imie jakiéjś nowéj szkoły socyalno-religijno-politycznéj. Jeżeli tak, to czemuż nie wystąpią otwarcie, czemuż nie powiedzą publicznie, że albo są zwyczajnymi zwolennikami proroka Towiańskiego, albo że na swoje własne konto mają zamiar otworzyć katedrę prawdy chrześciańskiéj. Byłoby to śmieszne, ale przynajmniéj szczére.

KRÓLESTWO KONGRESOWE.

Z Warszawy piszą do *Dziennika Poznańskiego* pod d. 15 sierpnia :

.....Również nie radzę emigracyi ufać łaskawości Moskwy. Pojmuję tęsknotę do kraju, pojmuję trudne warunki życia na obczyźnie; ale obok tych

wszystkich boleści i przykrości, nieodłącznych od życia wygnańczego, pozostaje wolność, najkosztowniejszy dar człowieka. Owa niby amnestya, nie dla was, bracia moi, pisaną została, ale dla oszukania Europy, aby złudzona nią staruszka, przez usta swych mężów stanu sławiła dobroć cara Alexandra II. Tymczasem żaden tu prawie emigrant, pomimo bolesnego dlań wyznania udziału swego w powstaniu, łaskawości téj nie doznał. Lipiński za swą łatwowierność cierpi w kopalniach; Miniewski z Czerskiego i Wojczyński z Augustowskiego do dziś dnia są więzieni i bezustannie mordowani; Handelsman z Kutna kilkomiesięczném więzieniem w Demblinie—nie licząc czasu przesiedzianego w cytadeli i utraty zdrowia—prawo pobytu w ojczyźnie opłacił. Świéżo przybyły z emigracyi Pomorski, dawniéj w Łęczyckiém zamieszkały, pomimo zapewnionéj bezkarności, siedzi w cytadeli i obecnie matka jego, staruszka, zamiast cieszyć się z powrotu syna, złorzeczy téj chwili, która jéj nową boleść przyniosła. Nie,—uczucie zapomnienia przeszłości i litości, tak szumnie w każdéj odezwie do nas zapowiadane, nieznane jest Moskalom. Potrzebują i łakną krwi naszéj i piją ją do syta. Gdzieindziéj z powodów racyi wyższéj polityki kładą kres represaliom i wieczennmu prześladowaniu; po Moskalach nie spodziewajcie się tego. Od samego szczytu aż do spodu wszystko dysze namiętną nienawiścią przeciwko nam, a namiętność ta koi się tylko krwią i tępieniem.

Dziś, gdy kraj od końca do końca spokojny, chcąc go utrzymać w ciągłém rozdrażnieniu, odgrzebują dawne, nawet jeszcze przedpowstańcze rzeczy, choć takowe wielki książę Konstanty amnestyą pokrył; za nie do cytadeli zwożą, a w braku tych, raz już aresztowanych powtórnie aresztują. W cytadeli wciąż panuje wszechwładnie *liberał* z 1860 i 1861 roku, pułkownik Tuchołko, a nad ofiarami swemi bez żadnéj kontroli pastwi się z upodobaniem, starając się ile możności tortury ich przedłużyć. Dziś gdy liczba aresztowanych zmniejszyła się—czy uwierzycie, że są ludzie, którzy po lat trzy bez wyroku siedzą? Do takich pomiędzy innymi należy Oskar Awejde. Takich zaś, którzy już po roku i dłużéj siedzą, jest kilkunastu, a mianowicie: wyżéj wymieniony Miniewski, oraz Daniłowski, Majewski, Ulatowski, Janczewski i inni, których nazwisk nie pamiętam. Naczelnik domu zleceń rolników polskich, Alexander Jackowski, denuncyowany przez jednego z urzędników tegoż domu, wraz z kilkoma swymi subalternami również od kilku miesięcy siedzi, choć wszyscy przekonani, że aresztowanie jego spowodował dość na oko zamożny stan jego majątkowy. Brat jego Józef, pomimo że z Moskalami zawzięcie się bawi, uwolnienia jego wyjednać nie może. Sprawy ich dawno już zostały ukończone; gdyby jednak zostali wysłani lub na wolność wypuszczeni, cytadela mogłaby się opróżnić, a ztąd i świetne pensye inkwirentów śledczych i sędziów przepaść.

Wspomniawszy o Awejdzie, jakkolniek wiadomo, że człowiek ten wielce się skompromitował, depcząc całą swą jasną przeszłość nogami, niesłusznie jednakże pomawiany jest o pisanie historyi powstania i że *Prawda o powstaniu* w *Dzienniku Warszawskim*, w roku zeszłym drukowana, jego jest pióra. Mogę was zapewnić, iż nic podobnego miejsca nie ma. Nawet tacy ludzie historyi powstania po myśli Moskwy nie zdolni byliby napisać. Historyografem rządowym jest von Berg, nie ten, który łaskawie nam panuje, nie ten, który w roku zeszłym balami Warszawę fetował; ale literat moskiewski (rodowity Moskal) dawny współpracownik *Biblioteki dla Czteniia*. Jeszcze w miesiącu sierpniu roku zeszłego napisał on rodzaj raportu historycznego o powstaniu, który Trepow, jako obraz rzeczywistéj prawdy, carowi do podnóżka tronu złożył. Jaki tam pogląd na powstanie, ile fałszów i kłamstw, łatwo możemy sobie wystawić, gdy wam dodam, że v. Berg za zaszczytne obowiązki bierze przeszło 5 tysięcy rubli rocznéj pensyi, oprócz kwatery, opału i światła. Nadto, ponieważ jego dzieło, które ze względu na świetną pensyą z funduszów skarbu Królestwa pobieraną, już trzy lata płodzi, wymaga studyów na obszarze całéj Polski, więc znakomity historyograf robi częste wycieczki, na które znów skarb Królestwa wysokie dyety mu asygnuje. "Prawda o powstaniu" jest znakomitą próbką talentu prawdo-mówności i zrozumienia obowiązków historyka, tego p[illegible]owanego literata.

A następnie pod d. 25 sierpnia:

Chodzi wieść po Warszawie, że schwytanych zostało kilku emigrantów, a pomiędzy innymi wymieniają Kremera, Maxymiliana Broniewskiego i Jurkowskiego, którzy zakuci w kajdany do cytadeli zostali przywiezieni. Mówią głośno, że pierwszy z tych, emigrant z r. 1848, nie mogąc znieść okrucieństwa, z jakiem się nad nim pastwiono, powiesił się w cytadeli; nie mogę wszakże ręczyć wam za autentyczność téj wieści, choć ją od Moskali posiadam, bo jak wiecie, zupełne ciemności otaczają ten przybytek sprawiedliwości Moskiewskiéj. Wszyscy oni aresztowani zostali po za granicami Kongresówki (w Prussach) i Moskwie wydani. To jedno przecież powinnoby raz emigracyą przekonać i nauczyć, by na piérwszą lepszą wieść o przychylności dla Polaków sąsiadujących mocarstw, tamże nie przyjeżdżali i życia swego i wolności na niebezpieczeństwo bez potrzeby nie narażali. Z okazyi téj Moskwa nie zaniedba korzystać i na wszystkie strony o odkryciu szerokiego spisku i zabraniu ważnych papierów trąbić.

LITWA.

O prześladowaniu kościoła katolickiego na Litwie piszą do *Dziennika Poznańskiego* co następuje:

Z Litwy dochodzi nas z wiarogodnego ze wszech miar źródła wiadomość o nowych środkach, jakich chwyta się Kaufmann w celu zupełnego wytępienia katolicyzmu w "północno-zachodnim kraju," tak bowiem zowie się teraz Litwa w urzędowym stylu. Jak wiadomo, istnieje konkordat pomiędzy Stolicą Apostolską a Petersburgiem, na mocy którego każda parafia katolicka, licząca mniéj aniżeli 300 dusz, może być zniesioną i wcieloną do sąsiedniéj. Otóż Kaufmann wziął się na sposób, przesyłając naczelnikom wojennym instrukcyą zawierającą definicyą i bliższe określenia, kto właściwie ma prawo nazywać się członkiem parafii i za takiego być uważanym, a komu prawo to nie przysługa. Parafianie, zdaniem Kaufmanna, są to mieszkańcy, których stosunki wymagają stałego i trwałego mieszkania w parafii. Nie liczą się zaś do nich: 1) właściciele dóbr bawiący czy to stale czy czasowo za paszportem bądź to za granicą, bądź w kraju, byle nie mieszkając trwale w miejscu; dzierżawcy przemieszkując w parafii czasowo, gdyż z upływem termina dzierżawy wyniosą się zapewnie gdzieindziéj; 3) oficyaliści prywatni i słudzy, w ogóle ludzie za kontraktami rocznemi w odowiązkach czasowo pozostający; słowem dopiéro po odtrąceniu wszystkich osób, do powyższych kategoryj mogących się zaliczyć, nakazał Kaufmann wygotować liczebne spisy reszty ludności w katolickich parafiach 5 litewskich gubernii. Skutkiem tego rozporządzenia nastąpił obecnie srogi i bezprzykładny zamach na cały dotychczasowy kościelny porządek; dość przytoczyć np. że w dekanacie Kobryńskim istniało dotąd 16 parafii; teraz pozostały dwie, zniesiono dwanaście, sprzęty kościelne, ornaty, organy nawet sprzedano, księży spędzono do miasta powiatowego Kobrynia. W dekanacie Brzesko-Litewskim (miasta Nowogródka) postąpiono podobnież. Mieszkańcy miasteczka Miru, położonego w tymże dekanacie a będącego własnością ks. Wittgensteina, podali na ręce Kaufmanna prośbę do cara, aby im kościół na nowo otworzono. Kaufmann, otrzymawszy prośbę tę, wszystkich na niéj podpisanych bezwłocznie uwięził i wyprawił na Sybir.

W. KSIĘSTWO POZNAŃSKIE.

Nowy arcybiskup Poznański odznacza się nadzwyczajną uległością dla rządu Prusskiego. Wszystko co tylko na zawadzie stoi polityce zaborczéj naszych *cywilizatorów*, arcybiskup Leduchowski uprząta skwapliwie, ażeby przyjazne stósunki pomiędzy Rzymem a Berlinem utwierdzić i wzmocnić. Niedawno nakazał księżom Polskim, ażeby się od kandydatury poselskiéj wstrzymali a nawet do komitetów wyborczych nie należeli. W okólniku zaś z 21 sierpnia ubolewa, że "nie mała liczba kapłanów zciągnęła na siebie "w ubiegłych latach niezadowolenie krolewskiege rządu w skutek "przypisywanego im mniejszego lub większego udziału w mani-"feacyach temuż rządowi nieprzychylnych." A daléj powiada: "Do rzeczy, które rząd królewski, *nie tyle może treścią*, ile raczéj "niewłaściwém, gdzie niegdzie naganném nawet *zastósowaniem* "*dotkliwie obrażały*, i które tenże rząd z całą surowością prawa "ściga i karci, należy *szczególnie* śpiewanie po kościołach, przy "procesyach i innych nabożeństwach i obrządkach publicznych "pieśni "*Boże coś Polskę.*" A więc arcybiskup Leduchowski "po-"czytuje sobie za *święty obowiązek(!)* odspiewywanie pieśni "*Boże* "*coś Polskę*" w czasie jakichkolwiek nabożeństw, czy to po kościo-"łach, czy na processyach w obu swoich archidyecezyach sta-"nowczo zakazać." Poprzednik Jego Arcypasterskiéj Mości, ksiądz Leon Przyłuski poczytał sobie był także za święty obówiązek utrzymać między pieśniami kościelnemi ten hymn narodowo-religijny, który się stał tak wielką pociechą dla dusz znękanych nieszczęściami kraju. My wolimy święty obowiązek księdza Przyłuskiego, bo jest Polski, aniżeli święty obowiązek księdza Leduchowskiego, bo Prusski.

GALICYA.

Najważniejszym w miesiącu sierpniu wypadkiem zaszłym w Galicyi jest ostateczne zdemaskowanie się stronnictwa Moskiewskiego Ś. Jura. Do tego czasu stronnictwo to i jego organ *Słowo*, pomimo wszelkich objawów dążności czysto Moskiewskich, nigdy się przyznać nie chciało, że jest narzędziem Petersburgskiéj propagandy między Rusinami państwa Austryackiego. Dopiéro dzisiaj stanowczo występuje po stronie czysto Moskiewskiéj i wyrzeka się wszelkich dotychczasowych dążności Rusińskich. Dziennik *Słowo* ogłosił artykuł, podpisany "Jeden w imieniu wielu," w którym już bez najmniejszéj ogródki wyrzeka się wszelkich marzeń "narodu Rusinów-unitów," i przyjmuje narodowość Moskiewską i Moskiewskie prawosławie. To zrzucenie maski stronnictwa Ś. Jura jest ważnym symptomem Moskiewskich zamiarów. Pytanie tylko, czy Austryacka polityka, która Święto-Jurców zrodziła, nie przetrze sobie nareszcie oczów i nie zobaczy jasno, dokąd ją prowadzi dotychczasowa protekcya Moskiewskich ajentów?

EMIGRACYA.

Dnia 7 sierpnia b. r. rozstrzygniętą została ostatecznie przez sąd przysięgłych w Bruxelli sprawa fałszowania biletów kredytowych moskiewskich, którą Moskwa chciała koniecznie na karb Polaków włożyć, jak wszystkie inne zbrodnie, które jéj się podoba wymyślić. Ambasada Moskiewska w Bruxelli użyła wszelkich sprężyn, ażeby

Polaków wmieszać do téj sprawy i przed publicznością Belgijską oczernić; niejaki Bojanowski, urzędnik z biura namiestnictwa Królestwa, naumyślnie zjechał do Bruxelli, ażeby w tak ważnéj intrydze pomoc ambasadzie przynieść. Z początku jak zwykle intryga szla nie źle. Kilku Polaków przyaresztowano w Bruxelli i Liège, Władysława Sabowskiego sprowadzono nawet z Drezna do Bruxellskiego więzienia. Pokazało się jednak wkrótce, że sprawa fałszowania banknotów była prostym wymysłem nienawiści Moskiewskiéj przeciw Polakom. Już w miesiącu marcu uwięzieni w Bruxelli i Liège zostali na wolność wypuszczeni, a d. 7 sierpnia sprawa Sabowskiego z tryumfem dla niego a z wielką konfuzyą dla Moskwy zakończoną została. Ludność Belgijska okazała przy téj sposobności współczucie dla Polski; niektórzy członkowie izby Belgijskiéj czynili nawet z powodu tego procesu gorzkie wyrzuty ministerstwu za jego uległość Moskwie.

Proszeni jesteśmy o umieszczenie w naszym dzienniku następującéj *Ustawy Towarzystwa Polaków Pracujących w Paryżu*:

TYTUŁ PIÉRWSZY.—CEL TOWARZYSTWA.

1. *a*) niesienie pomocy stowarzyszonym w czasie choroby; *b*) wyznaczenie funduszu na pogrzeb; *c*) udzielanie pożyczek; *d*) wyszukiwaanie roboty; *e*) kształcenie się wzajemne.

TYTUŁ DRUGI.—SKŁAD TOWARZYSTWA.

2. Towarzystwo składają członkowie rzeczywiści i honorowi. Członkiem rzeczywistym może być każden Polak, uczciwie na swoje utrzymanie w Paryżu pracujący. Członkiem honorywym może być każden nie Polak w Paryżu, lub Polak za Paryżem mieszkający.

3. Aby zostać członkiem rzeczywistym należy być przedstawionym piśmiennie przez czterech członków rzeczywistych i uzyskać większość głosów na miesięcznem zebraniu Towarzystwa. Członek honorowy przyjęty być może absolutną większością głosów na przedstawienie Rady zarządzającéj.

TYTUŁ TRZECI.—OBOWIĄZKI I PRAWA CZŁONKÔW TOWARZYSTWA.

4. Członek rzeczywisty Towarzystwa opłaca składką miesięczną fr. 1 c. 50; przy wstąpieniu zaś do Towarzystwa, jednorazowo fr. 3. Wykreślony lub wykreślający się z Towarzystwa nie może mieć prawa do zwrotu opłat przez siebie wniesionych.

5. Członek nieopłacający dwóch rat, po wezwaniu przez Kasyera, powinien uiścić się natychmiast, lub żądać osobiście od Rady przedłużenia. W razie niezgłoszenia się tegoż przez dni ośm po odebraniu wezwania zostaje wykreślony z listy członków Towarzystwa przez Radę zarządzającą.

6. Członek Towarzystwa opłacający przez trzy miesiące składkę, ma prawo wymagania pożyczki: udzielenie któréj i wysokość zależy od uznania Rady. Termin zwrotu, członek wraz z Radą zarządzającą wyznaczy; jak i również na żądanie Rady da odpowiednią gwarancyą zwrotu.

7. Członek złożony chorobą więcéj nad trzy dni trwającą ma prawo do zapomogi pieniężnéj w ilości fr. 1 c. 50 dziennie.

8. Prawo do zapomogi liczy się od dnia zawiadomienia o tem Rady zarządzającéj.

9. Rada obowiązana jest dowiadywać się o stanie zdrowia chorego przez wyznaczonych na ten cel delegowanych.

10. W razie śmierci jednego z członków, Rada wyasygnuje na pogrzeb fr. 30.

11. Rada obowiązana jest zawiadomić członków Towarzystwa o dniu pogrzebu zmarłego stowarzyszonego. Nadto Rada zbierze po 50 cent. od członków Towarzystwa na rzecz rodziny zmarłego, jeżeli takową posiada.

12. Członek dopuszczający się czynów hańbiących, lub przedstawiony przez dziesięciu członków piśmiennie do wykreślenia, może być usunięty z grona Towarzystwa większością trzech-czwartych głosów ogółu Towarzystwa.

13. Żaden z członków Towarzystwa wezwany przez Radę do pełnienia pewnych czynności z ustawy Towarzystwa płynących, od pełnienia takowych bez dania ważnych powodów, wymówić się nie może.

TYTUŁ CZWARTY.—RADA ZARZĄDZAJĄCA.

14. Rada zarządzająca składa się z pięciu członków wybranych z pomiędzy członków rzeczywistych, absolutną większością głosów. Trzech członków Rady musi być koniecznie rzemieślnikami. Wszelkie urzęda w Towarzystwie pełnią się bezpłatnie.

15. Jeden z członków jest Kasyerem, drugi Sekretarzem. Pozostali trzej zwykłymi Członkami, z których każden kolejno pełni obowiązki Przewodniczącego na ogólnych zebraniach Towarzystwa.

16. Kasyer i Sekretarz są wybierani przez oddzielne głosowanie.

17. Wszelkie wybory w Towarzystwie odbywają się przez głosowanie tajne.

18. Rada urzęduje przez pół roku. Nowe wybory członków Rady mają miejsce na jeneralném zebraniu Towarzystwa, 22 Stycznia i 22 Lipca. Rada odbywa swe posiedzenia w terminach przez siebie wyznaczonych. Uchwały jéj zapadają absolutną większością głosów.

19. Sekretarz prowadzi protokół posiedzeń Rady, który do oddzielnéj księgi ma być wciągnięty i przez wszystkich członków Rady podpisany.

20. Rada zawiadamia treściwie co miesiąc Towarzystwo na jego miesięczném zebraniu o czynnościach swoich z ubiegłego miesiąca.

21. Rada zawiadamia członków o terminie zebrań zwyczajnych Towarzystwa; służy jéj również prawo zwoływania zebrań nadzwyczajnych.

22. Rada zarządzająca układa porządek dzienny zebrania Towarzystwa, który wraz z zawiadomieniem o terminie zebrania, powinien być przynajmniéj na dni cztery przed terminem zebrania Członkom Towarzystwa zakomunikowany.

23. Członek Towarzystwa mający przedstawić swój wniosek na ogólném zebraniu, powinien takowy przesłać Radzie na dni ośm przed zebraniem ogólném dla wniesienia go na porządek dzienny.

24. Jeżeli formalność wymieniona w artykule poprzednim nie była dopełniona, wnioskodawca może wniosek swój przez pięciu członków podpisany wręczyć prezydującemu, który po zupełném wyczerpaniu porządku dziennego, takowy pod dyskusyą Towarzystwu podda.

25. Pojedynczy członkowie Rady, lub też cała Rada może być przedstawiona do usunięcia od sprawowania czynności na wniosek dziesięciu członków, decyzyą trzech-czwartych głosów ogółu Towarzystwa.

26. Co trzy miesiące Rada przedstawia na ogólnem kwartalném posiedzeniu Towarzystwa, sprawozdanie piśmienne ze swoich czynności. Na miesiąc przed kwartalném zebraniem, Towarzystwo wybiera komisyą złożoną z trzech członków do sprawdzenia czynności Rady i Kasyera.

27. Komisya uwagi swe i wnioski przedstawi zebraniu, które je przyjmuje lub odrzuca.

28. Komunikacye wychodzące na zewnątrz Towarzystwa powinny być opatrzone podpisami wszystkich członków Rady i pieczęcią. Komunikacye zaś wewnątrz Towarzystwa opatrzone być winny podpisem Sekretarza lub Kasyera.

29 Jednym z głównych obowiązków Rady jest obmyślanie i wprowadzenie w wykonanie najodpowiedniejszych sposobów wyszukiwania pracy dla członków, a o ile można, dla Polaków po za obrębem jego zostających.

TYTUŁ PIĄTY.—FUNDUSZE TOWARZYSTWA.

30. Fundusze Towarzystwa stanowi: *a*) Wkupne i opłata miesięczna; *b*) Ofiary dobrowolne.

TYTUŁ SZÓSTY.—KASA TOWARZYSTWA.

31. Kasa Towarzystwa oraz księgi i pieczęć kasowa zostają pod nadzorem Kasyera.

32. Kasyer nie wydaje pieniędzy na żadne potrzeby Towarzystwa, jeżeli w kasie jest tylko 100 franków, które stanowią fundusz dla chorych.

33. Kasyer nie wydaje pieniędzy na pożyczki, jeżeli w kasie znajduje się 200 fr., które to stanowią fundusz na nieprzewidziane potrzeby Towarzystwa.

34. Kasyer przyjmuje opłaty od członków na posiedzeniach miesięcznych jakoteż i w swojém mieszkaniu w dniach i godzinach przez niego oznaczonych.

35. Kasyer przyjmując opłatę miesięczną wydaje kwit z księgi sznurowéj.

36. Kasyer obowiązany jest prowadzić rachunki i księgę kasową z taką ścisłością, aby w każdéj chwili był gotów do wykazania stanu kassy.

37. Kasyer mocen jest użyć z kasy na bieżące potrzeby administracyjne Towarzystwa franków dziesięc bez odnoszenia się do Rady, o czém jednakże powinien ją zawiadomić na najbliższém jéj posiedzeniu.

38. Co trzy miesiące Komisya wybrana przez Towarzystwo do sprawdzenia czynności Rady, sprawdzi zarazem stan kassy, i o tém oddzielne sprawozdanie piśmienne wraz ze swemi wnioskami do uznania Towarzystwa na jego kwartalném zebraniu przedstawi.

39. Towarzystwo na wniosek dziesięciu członków żądających zrewidowania kasy może wybrać, jeżeli to uzna za stósowne, Komisyą złożoną z trzech członków do spełnienia téj czynności.

TYTUŁ SIÓDMY.—REGULAMIN OBRAD TOWARZYSTWA.

40. Zebranie jest prawomocne skoro się znajduje na sessyj więcéj jak połowa członków Towarzystwa. Zebranie zagaja przewodniczący członek Rady, z kolei do téj czynności przez Radę wyznaczony.

41. Posiedzenie rozpoczyna się odczytaniem przez Sekretarza protokółu ostatniego posiedzenia Towarzystwa, nad którym przewodniczący dyskusyą otwiera. Towarzystwo protokół przyjmuje ze zmianami lub bez takowych.

42. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu, Sekretarz odczytuje porządek dzienny, poczém przewodniczący otwiera dyskusyą nad szczegółowemi jego punktami.

43. Każdemu z członków służy prawo zabierania głosu dwa razy tylko w jednéj materyi. Wnioskodawca ma prawo zabrać głos po raz trzeci, lecz tylko w kwestyi osobistéj.

44. Uchwały Towarzystwa zapadają większością absolutną głosów.

45. Po zupełném wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący poddaje pod dyskusyą wnioski członków przed sessyą przewodniczącemu złożonych.

TYTUŁ DODATKOWY.

46. Skoro w końcu półrocza, liczba członków Towarzystwa schodzi do 10, Towarzystwo uważa się za nieistniejące, majątek jego i fundusze mają być w podobnym wypadku oddane jednej z instytucyi narodowych (polskich), któréj wybór zależy od pozostałych członków Towarzystwa.

47. Gdyby zaś Towarzystwo dobrowolnie się rozwiązało, lub dla innych okoliczności istnieć daléj nie mogło, nadanie stósownego przeznaczenia jego majątkowi i funduszowi zależy od decyzyi Towarzystwa.

Ustawa niniejsza jest obowiązującą od dnia 12 lipca 1666 r.

Członkami Rady Zarządzającéj Towarzystwa są: Staniewicz Sylwester—Kuczyński Jan—Beynard Tadeusz—Reiff Adolf, kasyer—Bobiński Julian, sekretarz. Wszelkie korespondencye w interesie Towarzystwa powinny być adresowane: A. Reiff, rue Hautefeuille, 3, Paris.

Składka na podtrzymanie *Głosu Wolnego*:

Z Kidderminster (w Angli): Paweł Bellitzay	fr. 7 c. 50
Z Chartres: Pijanowski Andrzéj	fr. 5.
Towarzystwo Pracujących Polaków w Paryżu	fr. 30.
Reiff Adolf, kasyer tegoż towarzystwa	fr. 3.

w Drukarni Polskiej 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.